Nr. 49. — **Rocznik XXII.** **Środa, 1 marca 1893.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1893 Abtheilung II. s. Nr. 50.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 28 lutego.

Z bieżącéj chwili.

(Cleveland i Gresham. — Idea federalistyczna w Anglii. — Homerule a opozycya. — Ludowe referendum w Brukseli).

Cleveland, który w przyszłą sobotę obejmie urząd prezydenta Stanów Zjednoczonych, sprawił sferom politycznym Ameryki wielką niespodziankę, mianując sekretarzem dla spraw zewnętrznych Waltera Greshama. Powołanie tego męża na stanowisko, które naród Stanów Zjednoczonych zwykł uważać za pierwszorzędne, identyczne z premierem ministrów, każe wnosić, że nowy prezydent zerwał z tradycyami, miarodajnemi dotychczas w polityce amerykańskiéj. W sprawie tej piszą z Nowego Jorku:

Jak wiadomo, kandydatura Clevelanda wywołała w roku 1886 wielką opozycyą, z tej głównie przyczyny, że oświadczył się on z niezachwianą energią przeciwko panującemu systemowi wyzysku i rabunku, oraz że postanowił kres mu położyć. Gdy przy tej sposobności oznajmił, iż urząd publiczny powinien być świętością, stracił tysiące głosów. Na sędziego Greshama, który należał do stronnictwa republikańskiego, zwrócono wówczas uwagę jako na męża, który tym samym zasadom hołduje. Przedstawiano go téż powszechnie jako męża uczciwego, gardzącego sprzedajnością. Podczas ostatnich czterech lat publiczność amerykańska kilkakrotnie wyraziła swój wstręt do intrygujących polityków, którzy stanowiska publiczne traktują jako zyskowne przedsiębiorstwo. Fakt, iż Cleveland połączył się z Greshamem, daje tedy wszelką rękojmią, że system publicznego wyzysku i wstręt budzące ubieganie się o donośne urzędy, przy każdej zmianie naczelnika państwowego nie będzie miało racyi bytu w Stanach Zjednoczonych. Nie ulega także kwestyi, że bil Mac Kinleya, który jedynie klasom posiadającym, fabrykantom i wielkim przedsiębiorcom przyniósł korzyści, zostanie zniesiony w najbliższéj przyszłości.

Idea federalistyczna, tkwiąca, jak się zdaje, w charakterze anglo-saskim, rozwija się teraz w W. Brytanii w takich rozmiarach, iż chyba unioniści będą musieli w końcu złożyć broń przed nią. Anglicy posiadają we wszystkich częściach świata ogromne obszary ziemi, nieraz stokroć większe od saméj Anglii, a trzymają te kolonie nie siłą zbrojną, ale korzyściami, jakie im dają, i szanowaniem miejscowych praw, obyczajów, religii i języka. Dużo się mówi o angielskim ucisku w Indyach, jednakże prawda wyznać każe, że Hindusi mają wszystko swoje: własną radę przyboczną, wicekróla, rodzaj parlamentu, odrębne ustawodawstwo, swoje hinduskie zakłady od najniższych do uniwersytetów, zupełną wolność religijną, nawet odrębny system monetowy. W innych koloniach autonomia jeszcze większa: Australia, Kanada, Przylądek Dobréj Nadziei, nawet Malta, nawet Cypr — wszakże to są właściwie odrębne państwa. A trwa ten stosunek od wieków, i oczywiście musiał wyrobić w charakterze angielskim skłonności federalistyczne. Więc kiedy teraz Gladstone przedstawił swój projekt samorządu irlandzkiego, a torysi z unionistami rozwinęli w kraju gwałtowną agitacyą przeciw temu projektowi, stało się coś wbrew przeciwnego ich celowi. Na niezliczonych zgromadzeniach agitacyjnych poznali się Szkoci i Wallijczycy z zaletami somorządu, i zapragnęli go także dla siebie. Ruch federacyjny ogarnął całe trójjedyne królestwo. Na dobitek przybył z Kanady Edward Blake, który tam był wodzem liberałów i ministrem. Gdy się zjawił w swej ojczyźnie Irlandyi, odrazu zdobył mandat do parlamentu z Süd-Longfordu i w pierwszych swych wystąpach tak na zgromadzeniach różnych, jak w Izbie gmin, przedstawił się jako znakomity statysta i sławny, porywający orator. Wpływ jego na Irlandczyków jest już tak wielki, że uważają go za następcę Parnella, za przyszłego niekoronowanego króla, i mówią, że on będzie pierwszym ministrem-prezydentem irlandzkim. Podobno sam Gladstone przepowiada mu taką przyszłość. Otóż ton pan Blake idzie na zgromadzenia trop w trop za wodzem unionistów w Izbie gmin p. Chamberlainem i wszędzie rozbija go w puch. Sukces téi metody jest podobno nadzwyczajny. Szerokie warstwy wyborców zaczynają wierzyć, że federacyjny ustrój Brytanii stworzy lepszą sytuacyą, mniejsze podatki, powiększy środki zarobkowania, bo zdecentralizuje przedsiębiorstwa, ułatwi życie, spotęguje polityczny wpływ i znaczenie każdego obywatela. Słowem, wszystko co żyje, a pragnie lepszego bytu, widzi w federacyi uniwersalny środek na wszelkie dolegliwości. Wpływ tego prądu widocznym już jest w Izbie gmin, gdzie gladstoński projekt w pierwszem czytaniu nie samemi jeno głosami gladstonistów i Irlandczyków. Cała prasa wyraża też przekonanie, że projekt ów przejdzie i w następnych czytaniach, a upadnie dopiero w izbie lordów. Otóż zwolennicy federacyi dają tej izbie taką przestrogę: projekt, odrzucony przez nią, natychmiast znowu wniesiony będzie do izby gmin, ta go powtórnie przyjmie, wówczas izba lordów będzie mogła jeszcze raz go odrzucić, ale wtedy nastąpi rozwiązanie izby gmin i nowe wybory dadzą samych federalistów, którzy najpierw załatwią się z dziedziczną izbą panów, a potem przeistoczą jednolitą Brytanią w federacyą trzech królestw i jednego księstwa. Podobno Gladstone rzekł w tych dniach w kółku przyjaciół, że to jest jego ideałem; gdy go zdobędzie, to chętnie w zaciszu domowem dokona życia. Tak tedy ogromny przewrót, a w każdym razie ogromne zamącenie gotuje się w Anglii.

Te widoki dla bilu homerule doprowadzają zaś protestantów z wschodniéj prowincyi Ulster do rozpaczy. Z Belfastu donoszą, że unionistyczne i konserwatywne stowarzyszenia, które przeciwko bilowi samorządu protestują, postanowiły wycofać wszystkie fundusze złożone w kasach oszczędności. Za pieniądze te mają zamiar zakupić broni, aby w danym razie polityce rządowéj stawić czynny opór. O dostawienie broni rozpoczęto już pono rokowania z jakąś fabryką w Birningham.

Wedle innéj wiadomości z Dublina, miano zrobić projekt, aby 5000 protestantów z prowincyi Ulster udało się własnym kosztem do Londynu i tamże zażądali od Gladstona, aby ich nie odłączał od reszty państwa. — Przygotowania do odwiedzin lorda Salisburga w Ulster zostały już ukończone. Dnia 4 kwietnia przybędzie on do Irlandyi, a 5 kwietnia wygłosi w Belfast mowę na zebraniu ludowem. — We wszystkich prawie kościołach protestanckich w Belfast kazali pastorzy przeciwko bilowi Gladstona i ułożyli specyalną w tym celu modlitwę.

Nie dziwimy się, że protestanci z Ulster, którym smakowało dotychczasowe bezprawne panowanie nad Irlandczykami, miotają się jak szaleni i zakupują broń oraz amunicyą, dziwimy się tylko, że dzienniki niemieckie, uchodzące za „staatserhaltend“ pochwalają to przygotowywanie się małéj kliki do zbrojnego wystąpienia przeciwko legalnym uchwałom reprezentacyi ludowéj.

Onegdaj odbyło się w Brukseli tak zwane ludowe referendum, które urządzili zwolennicy powszechnego, bezpośredniego i nieograniczonego prawa wyborczego. Gdy belgijscy radykałowie, pod przywództwem deputowanego Jansona, przewidzieli, iż nie zdołają za pomocą słowa i druku wywalczyć pożądanego, powszechnego prawa wyborczego, wpadli na rzadki i oryginalny pomysł, po którym się spodziewali lepszego skutku: urządzili w stolicy i okolicy ludowe referendum, czyli głosowanie wszystkich mężczyzn liczących najmniéj 21 lat. Głosowano zaś, jak już wczoraj donosiliśmy w telegramach: 1) nad wnioskiem dep. Jansona, aby każdy miał prawo wyboru, kto skończy lat 21; 2) nad wnioskiem dep. Nothomba, aby prawo wyboru temu tylko przysługiwało, kto ma najmniéj lat 25; 3) nad wnioskiem deputowanego Graux, ustanawiającym ograniczoną liczbę wyborców, oraz wyłączającym tych wszystkich, którzy otrzymują wsparcie i nie umieją czytać i pisać; 4) nad wnioskiem rządowym, aby prawo wyborcze przysługiwało tylko tym, którzy mają własne pomieszkanie i pewien stopień wykształcenia; 5) nad wnioskiem Frére-Orbana, aby wyłączono z pod prawa wyborczego niemających żadnego wykształcenia. Mimo, iż rząd inspiratorom tego głosowania zagroził kodeksem karnym, nie dali się oni powstrzymać wswem przedsięwzięciu. Naturalnie wierzyli mocno, iż usiłowania ich zostaną uwieńczone powodzeniem, tymczasem niemiły spotkał ich zawód: większość bowiem do głosowania zawezwanych nie oświadczyła się na korzyść radykalno-socyalistycznych żądań. Z 111,700 zapisanych w listy osób, tylko 60,279 osób oddało swój głos. Z tego zaś 48,660 osób głosowało na wniosek Jansona, 7684 na wniosek Nothomba i 3935 na resztę wniosków. Tak tedy ani połowa zapisanych osób nie oświadczyła się za ogólnem, nieograniczonem prawem wyborczem Jansona. A ponieważ wątpliwości nie ulega, iż socyaliści i radykałowie wszystkich swoich zwolenników przywiedli do urny wyborczéj, można przeto słusznie twierdzić, że nie mają oni po swej stronie nawet większości w stolicy, która jest najlepiej w ich duchu usposobioną. Ludowe referendum zadało téż w istocie klęskę złączonym socyalistom i radykałom, zwłaszcza, że na wsi o ich żądaniach słyszeć nie chcą.

---

* *Wybory* członka do pruskiéj Izby Panów z utrwalonéj większéj posiadłości ziemskiéj w Ziemi Chełmińskiéj, a to w miejsce zmarłego p. Vogla z Nielubia, odbędą się w Grudziądzu na sali reprezentantów miejskich w ratuszu dnia 11 marca r. b. o 12 w południe. Komisarzem wyborczym jest pan landrat Conrad, który też już zaproszenie do wszystkich do głosu uprawnionych wyborców rozesłał. Nadmienił przy tém, że do przedsięwzięcia wyborów potrzebna jest liczba przynajmniéj 10 do głosu uprawnionych w terminie wyborczym.

Uprawnionych do głosowania jest w ogóle — jak pisze „Gaz. Tor.“ — 29 właścicieli ziemskich, z tego 11 Polaków, 18 Niemców. Według powiatów: w wąbrzeskim 1 wyborca i to Polak; w chełmińskim 5 wyborców — 2 Polaków, 3 Niemców; w grudziądzkim 8 wyborców — 1 Polak, 7 Niemców; w toruńskim 5 wyborców — 1 Polak, 4 Niemców; w brodnickim 4 wyborców — 3 Polaków, 1 Niemiec; w lubawskim 6 wyborców — 3 Polaków, 3 Niemców.

Według nazwisk: Polacy: 1) Chrzanowski-Ostrowo od roku 1837; 2) Działowski-Działowo od 1793; 3) Slaski-Trzebcz od 1805; Rybiński Dębieniec od 1837; 5) Kalkstein-Pluskowęsy od 1792; 6) Mieczkowski-Cibórz od 1809; 7) Karwatt-Wichulec od 1800; 8) Ossowski-Najmowo od 1829; 9) Nostycz-Jackowski-Sędzice od 1796; 10) Kaweczyński-Linowiec od 1835; 11) Różycki-Zajączkowo od 1834.

Niemcy: 1) Loga-Wichorze od 1788; 2) Raabe-Linowiec od 1829; 3) Hertel-Swiętosław od 1826; 4) Chomse-Orle 1809; 5) Friese-Swięte 1786; 6) Ossmann-Sallno 1816; 7) Dobberstein-Skurgwy 1835; 8) Pronge-Szenwałdzik 1833; 9) Koerber-Koerberrode 1839; 10) Koss-Mędrzyce 1840; 11) Wolff-Gronowo 1798; 12) Papart-Wybcz 1810; 13) Hertel-Zajączkowo 1834; 14) Kries-Sławkowo 1841; 15) Beringe-Cielęta 1835; 16) Geiger-Mortągi 1827; 17) Schnack-Tuszewo 1837; 18) Probst-Straszewo 1840.

Co do Działowskich na Działowie nadmieniamy nawiasem, że prawda w r. 1793 według zapisów hipotecznych majątek ten od Borowskich do Działowskich znów wrócił, ale faktycznie jest w ręku rodziny Działowskich od krzyżackich czasów, a może nawet i dawniéj. Tyle pewna, że w czasie układów pokojowych Polski z Krzyżakami o zwrot Pras Działowski na Działowie siedział i przy układach tych był czynny. W r. 1792 przeszło Działowo formalnie w ręce jednego z Borowskich, jak wymagały chwilowe interesa rodziny, ale była to tylko formalna operacya, która nadto 1793 r. ustała zupełnie.

Dodajemy, że od czasu wyborów zmarłego p. Vogla utraciliśmy 2 głosy — na Gajewie przez śmierć śp. Kossowskiego i na Gryźliniach przez subhastę tego majątku. Głos z Sędzic pozostał przy p. Julianie Jackowskim z Skotnik pod Miłosławiem jako współwłaścicielu wziętych po bracie Sędzic.

Posądzano nas

niejednokrotnie, że powodujemy się uprzedzeniem do kół poselskich naszych, a przynajmniéj do niektórych posłów, zwłaszcza téż zasłużonych weteranów.

Czy w kołach poselskich samych nas o to posądzano, nie wiemy, ale tu podejrzenia odnośne wypowiadały dość często różne organa opinii, narzucające się temu lub owemu z szanownych a tak zasłużonych reprezentantów naszych na „obrońców“.

Co do nas, uprzedzeń nie żywimy żadnych, a jeżeli kiedykolwiek występowaliśmy ze zdaniem odmiennem, z objaśnieniem położenia rzeczy poszczególnem, toć oczywiście tylko dla tego, że to jest naszym obowiązkiem, nawet wobec powag, które sobie nieomylności same nigdy nie przypisywały.

Wszyscy wszak uznajemy, że potrzebną jest zgoda i solidarność, które bynajmniéj nie wykluczają odmienności i różności zdań, ścierających się i ucierających.

Zresztą byliśmy w téj mierze zawsze wyrazem szerokich i poważnych kół społeczeństwa a sposób występowania naszego nigdy nie był zależnym od nieistniejących uprzedzeń, lecz od wymagań taktyki i fachowéj znajomości téj taktyki.

Jeżeli dziś mówimy o tem, dzieje się to nie z potrzeby tłomaczenia się, lecz żeby dać dowód, jak wysoce szanujemy nie tylko nasze koła parlamentarne w ogóle, lecz i po szczególe każdego z tych, co dźwigają zaiste nie łatwe i nie miłe obowiązki z zaprzaniem własnego interesu, spokoju z uszczerbkiem dla pracy własnéj i zdrowia. A jak dawniéj niejednokrotnie zaznaczaliśmy nasze odmienne zdania, tak dziś jesteśmy w tem szczęśliwem położeniu, że możemy zaznaczyć zgodność z tymi, z którymi nie zawsze byliśmy w zgodzie.

Uważamy bowiem, że w ostatnich czasach zaszła u pewnych wybitniejszych posłów naszych bardzo dobroczynna zmiana mianowicie w stosunku do skrajnych żywiołów krajowych, które właśnie ich powagą się zasłaniać zwykły.

Mówiono dość powszechnie, że kierunek polityczny niektórych reprezentantów naszych, stosuje się właśnie do tych zapatrywań najskrajniejszych, politycznego i socyalnego szowinizmu.

Myśmy twierdzenia tego nigdy nie wysuwali na arenę naszéj działalności publicystycznéj, ale opinią tę podsycali w kraju ci, którzy jéj potrzebowali dla pielęgnowania swego interesu, bądź politycznego bądź osobistego.

Jak szkodliwie przechwałki takie i pogłoski działać musiały nie tylko na opinią kraju, ale przedewszystkiem i na opinią rządu, pojąć nie trudno. Niechętni brali chętnie na seryo objawy krzykliwości bezsilnéj i w wątpliwość podawali wszystko co czynimy i mówiwy, bo mówiono, że szczerość tych czynów i słów daleko sięgać nie może, skoro bardzo odmienne zapatrywania istnieją równolegle w szerokich kołach społeczeństwa, reprezentowanych przez te i owe organa opinii, których wpływ sięga aż do wnętrza waszych reprezentacyi.

Musiały te zapatrywania z jednéj i drugiéj strony dojść nareszcie do kół naszych, kiedy właśnie w ostatnich czasach dwóch wybitniejszych posłów uważało za potrzebne otrząsnąć się poniekąd z domniemywanéj wspólności z żywiołami krajowego szowinizmu. Powtarzamy wyraźnie, że wspólność ta zapewne nigdy nie istniała na seryo, że się pod nią podszywano, ale milczenie dodawało otuchy nadużywającym.

Dziś ta rzecz się zmieniła. Szowinizm nasz może sobie nie przycichnąć, jeżeli mu się spodoba, ale już udawać nie może, że wpływy jego sięgają aż do kół poselskich, co stwierdzić należy z uznaniem dla mężów, którzy z wielkim taktem, a jednak stanowczo umieli zaznaczyć, że bynajmniéj nie stoją na stanowisku, które im tu z kraju podsuwano, że nie pochwalają różnych praktyk, niezgodnych z naszem położeniem.

Na posiedzeniu sejmu z dnia 13 b. m. ks. dr. Jażdzewski, charakteryzując w swéj znakomitéj zaiste mowie, postępowanie prasy polskiéj, rzekł między innemi te pamiętne słowa: „Że w prasie mniejszéj, padnie niekiedy słowo zbyt ostre, znajduje się za ostra krytyka osób i sprawy, nad tem *ubolewamy i życzylibyśmy sobie*, aby *cała* prasa nasza *w całem braniu się*, w wyrażeniach swych *pod każdym względem* przejęła się umiarkowaniem...“

Słowa te zapewnie sobie głęboko zapisze w pamięci ten organ, który tak niefortunnie i obraźliwie tłómaczy stanowisko i postępowanie ks. prałata, jakoby tenże musiał dziś w kole stać w opozycyi wobec zagadnień polityki „ugodowéj“, ponieważ przez 20 lat pracując, kolegów do niéj nakłonić nie mógł, a „inni“ to przeprowadzili jednym zamachem.... i t. d. Takim „przyjaciołom“ należała się odprawa, otrzymali ją w formie najdelikatniejszéj, ale wyraźnéj.

Podobnież poseł i prezes Koła, a tak dzielny obrońca naszéj sprawy, p. Leon Czarliński, którego znów z innéj strony przedstawiano jako nieprzejednanego, na posiedzeniu sejmu z 20 b. m. tak się wyraził: „Podług takiego położenia rzeczy, jakie sobie tutaj pozwoliłem skreślić, istnieje niebezpieczeństwo, iż ktoś, co na te stosunki patrzy zdala, może wywnioskować, że usiłują *nas* tutaj i społeczeństwo polskie w kraju zmusić *do gwałtownéj opozycyi* lub zapędzić je na manowce. Ale, panowie, gdyby tak miało być istotnie, *to mogę oświadczyć*, że niestety nie możemy *nikomu* zrobić téj przyjemności, *żebyśmy się mieli dopuścić jakiej nielojalności.....*“

I ten mówca wytrawny z wielkim taktem przemawiał w pierwszym rzędzie do szowinistycznego kierunku niemieckiego, ale nie mniéj ad usum delfini, szowinizmu polskiego.

Tak przemawiają prawdziwi mężowie stanu, a jesteśmy przekonani, że przemówią wyraźniéj, jeżeli będzie potrzeba.

Nowy podatek procederowy.

Z dniem 1 kwietnia roku bieżącego zacznie obowięzywać nowa ustawa, dotycząca podatku procederowego, z dnia 24 czerwca 1891 roku.

Wszystkie procedery, które podług starego prawa opłacały podatek procederowy, będą go także nadal opłacały, a nadto podlegać będą jako nowo do tego podatku pociągnięte, następujące procedery:

Przedsiębiorcy w budowlach, chociażby nie byli dostawcami, albo nie wykonywali robót rzemieślniczych; urządzający dla procederu wszelkiego rodzaju widowiska, przedsiębiorstwa artystyczne, koncerty, teatra; tramwaje, gorzelnie nie należące do gospodarstwa wiejskiego, doradcy ludowi, rzemieślnicy, pracujący z mniej jak z dwoma pomocnikami, furmani, wypożyczający konie, ajenci towarzystw zabezpieczeń, wynajmujący pokoje, towarzystwa akcyjne, słowem każde źródło stałego zarobkowania.

Od podatku procederowego są wolne: cesarstwo niemieckie i państwo pruskie, bank cesarstwa, instytucye kredytowe ziemstw, publiczne towarzystwa zabezpieczeń, nadto przez gminy pozakładane kasy oszczędności, pożyczkowe, zakłady kanalizacyjne, wodociągowe, jeżeli tylko na obręb gminy się rozciągają, (miejskie gazownie i inne do oświecania ulic służące urządzenia, podlegają podatkowi procederowemu, który zresztą obecnie także opłacają) i rzezalnie i targowiska, łazienki ludowe i lombardy.

Nie podlegają nadto podatkowi procederowemu między innemi: gospodarstwo rólnicze i leśne, hodowla bydła, polowanie, rybołóstwo, sadownictwo, ogrodnictwo — ale nie jest wolne od tego podatku ogrodnictwo artystyczne. — Te płody rólnicze, leśne, ogrodnicze itp. wolno bez opłaty podatku sprzedawać w surowym stanie i w przerobionym, byle to przerabianie nie przekraczało granic zwyczajnego fabrykowania. (Winni atoli opłacać podatek procederowy ci, którzy w charakterze procederu żywią i tuczą bydło z zakupionéj karmi na sprzedaż i handel lub dla produkcyi mleka; podlegają także opłacie podatku procederowego dzierżawcy mleka (pachciarze), sadowi dzierżawiący sady, rybacy i inni przedsiębiorcy, dzierżawiący rybołóstwo).

Nie będą także od 1 kwietnia r. b. opłacali podatku procederowego właściciele gorzelni znajdujących się przy gospodarstwach wiejskich, jeśli wyłącznie zboże lub kartofle przerabiają i wszelkie odpadki w swojém gospodarstwie spotrzebują, a mierzwę na swoje wywożą pola. Takie gorzelnie nie będą opłacały podatku procederowego, chociażby oprócz zboża i kartofli na gruncie wyprodukowanych, wykazały zboże i kartofle zakupywane z innych miejsc.

Nie będą także podlegać podatkowi procederowemu sprzedający z swego gruntu w surowym stanie: glinę wszelkiego rodzaju, żwir, piasek, torf itp., ale płacić go będą, skoro przeróbki tego surowego materyału zbywać będą za pieniądze, n. p. cegłę, rurki drenowe itp.

Cztery będą klasy podatkowe. Do pierwszéj klasy należą ci, których czysty roczny dochód wynosi 50,000 marek lub więcéj, albo których urządzenie przedsiębiorstwa wraz z kapitałem zakładowym reprezentuje sumę miliona marek.

Do klasy drugiéj zaliczać się będą przedsiębiorstwa, których roczny dochód wynosi 20 do wyłącznie 50 tysięcy marek, albo których urządzenia wraz z kapitałem zakładowym reprezentują wartość 150 tysiecy do wyłącznie jednego miliona marek.

Klasa trzecia obejmować będzie przedsiębiorstwa z rocznym dochodem 4000 do wyłącznie 20000 marek, albo których koszta urządzenia wraz z kapitałem obrotowym reprezentują wartość 30 tysięcy do wyłącznie 150 tysięcy m.

Do klasy czwartéj należą przedsiębiorstwa z rocznym dochodem 1500 do wyłącznie 4000 m., albo których koszta urządzenia wraz z kapitałem obrotowym reprezentują wartość 3000 do wyłącznie 30,000 marek.

Przedsiębiorstwa nie reprezentujące ani rocznego dochodu 1500 m., ani co dopiero wymienionego wydatku na urządzenie i kapitał obrotowy, są wolne od opłaty podatku procederowego, nie są atoli wolne od opłaty podatku wyszynki, restauracye i wszelkiego rodzaju przedsiębiorstwa drobną sprzedażą wódek lub spirytusu się trudniące. Karczmarze, szynkarze i wszyscy trudniący się tą sprzedażą, będą wyszynkowego opłacali rocznie: w IV klasie 15 m.; w III klasie 25 m., w II klasie 50 m., w I kl. 100 m. Ktoby miał więcéj jak jednę szynkownią i t. p., to od każdego interesu osobny podatek płacić będzie zobowiązany.

Ten rodzaj podatku, któryśmy *„wyszynkowem“* nazwali, nazwano urzędownie „Betriebssteuer“, którą to nazwę ekonomiści niemieccy uważają jako zupełnie chybioną.

Podatek procederowy będą także opłacali wszyscy ci, którzy wypożyczają pieniądze na procent, a czynią to celem osiągnięcia prowizyi, a więc z procederu. Podlegać zaś będą opłacie tego podatku nie tylko ci, którzy jawnie trudnią się udzielaniem pożyczek, ale nadto ci, którzy to czynią cichaczem, pod ręką.

Zameldowanie procederu. Podług dotychczasowego prawa trzeba było zameldować proceder do podatku najpóźniéj siódmego dnia; odtąd t. j. od 1 kwietnia r. b., trzeba będzie to uczynić przed rozpoczęciem procederu, a najpóźniéj równocześnie z jego rozpoczęciem. Zameldować zaś trzeba każde przedsiębiorstwo, bez względu na to, czy ono podlega opłacie procederowego, czy nie. Ktoby tego zaniedbał, ten podlega karze aż do 150 m.

Po zameldowaniu procederu rozpoczyna się obowiązek opłacania procederowego, ale zaczyna je się opłacać dopiero z początkiem roku kalendarzowego, następującego po rozpoczęciu procederu, a kończy się ta opłata z końcem tego roku kalendarzowego, w którym proceder odmeldowano. W kwartalnych ratach będzie się ten podatek opłacało i to nawet w takim razie, gdyby proceder prowadzono ani nie przez kwartał.

Reklamacye przeciw opodatkowaniu zanosić trzeba do wydziału podatkowego i to w przeciągu czterech tygodni po odebraniu zawiadomienia podatkowego. Przeciw decyzyi tego wydziału służy w czasie czterech tygodni rekurs do rejencyi, a ztąd do wyższego sądu administracyjnego, także w przeciągu czterech tygodni.

Ktoby w ciągu roku doznał uszczerbku w procederze z powodu od niego niezależnych wypadków, n. p. choroby, przyczyn elementarnych i t. p., ten może wnieść o częściowe lub zupełne zwolnienie go od procederowego przez ten czas niezarobkowania zupełnego lub częściowego.

Dochód z procederu, ulegający opodatkowaniu, wynajdujemy, jeżeli od ogólnego dochodu odciągniemy koszta obrotowe i odpiszemy od niego pewien procent od wartości utensyliów, która się przez ich używanie obniżyła.

Następujące koszta obrotowe wolno odciągać od ogólnego dochodu:

1) Wydatki na utrzymanie budynków przeznaczonych do prowadzenia procederu, jakotéż wydatki poczynione na uzupełnienie lub utrzymanie inwentarza i wszelkich do prowadzenia procederu potrzebnych utensyliów;

2) Koszta zabezpieczenia tych co dopiero wymienionych rzeczy, a nadto zapasów towarowych;

3) dzierżawę i najem od należących do przedsiębiorstwa nieruchomości, budynków, gruntów, lokali i utenzyliów;

4) wydatki na opał i oświetlenie;

5) wydatki na zakupienie surowca i towarów potrzebnych w przedsiębiorstwie;

6) zasługi, myto, pensye wypłacone czy to w gotówce, czy też w naturaliach personałowi pracującemu w przedsiębiorstwie;

7) wydatki, które przypadają na przedsiębiorcę w opłacaniu za personał kas chorych itp.;

8) ciążące na gruncie lub procederze podatki i inne publiczne opłaty, jakoteż wydatki i opłaty pośrednie, należące do prowadzenia procederu, na przykład cła.

Nadto można, jakeśmy to co dopiero zaznaczyli, od ogólnego dochodu odpisać pewien procent od wartości budynków i wszelkich utenzyliów; wolno także odpisać niepewne pretensye. Te odpisania należy poczynić podług zasad dla kupiectwa w kodeksie handlowym przepisanych.

Nie wolno zaś od ogólnego dochodu odciągać:

1) prowizyi opłacanych od kapitału zakładowego i obrotowego;

2) strat w kapitale;

3) wydatków na spłacanie długów i kapitału zakładowego;

4) kosztów wyłożonych na rozszerzenie interesu;

5) wydatków na utrzymanie przedsiębiorcy i rodziny jego.

Wolno atoli odciągać od ogólnego dochodu wydatki, pensye, żywność, które pobierają krewni przedsiębiorcy, zatrudnieni w jego interesie, ale do tych krewnych nie należy zaliczać małżonków i i dzieci przedsiębiorcy.

Tak wyglądają główniejsze przepisy téj nowéj ustawy procederowéj, mającéj sprawić ulgę, zwłaszcza mniejszym przedsiębiorstwom.

Sprawy sejmowe.

Przy przedwczorajszych obradach Izby nad pozycyą etatu, która przeznacza 350,000 m. na utrzymywanie i popieranie szkół uzupełniających w W. Ks. Poznańskiem i Prusach Zachodnich, zabrał głos **ks. Prałat dr. Jażdżewski** i przemówił, jak następuje:

Pan referent bez jakiegośkolwiek bliższego uzasadnienia polecił wniosek komisyi; co do mnie, obstaję przy swoim. Chciałbym atoli przytem wystąpić z góry przeciw jakimkolwiek błędnym przypuszczeniom, jakobym szkołami uzupełniającemi w ogóle się nie zajmował; przeciwnie, moi ziomkowie i ja życzymy sobie bardzo gorąco urządzania i popierania tych szkół, żądamy przytem jednakże, aby w nich też kształcono młodzież odpowiednio celowi, a do tego należy w pierwszym rzędzie gruntowne wykształcenie w języku ojczystym uczniów, a jeśli się zważy dzielnicę, dla któréj pozycyą tę przeznaczono, wykształcenie w obydwóch językach krajowych, a nie w jednym wyłącznie. Jeżeli sama władza miejska Poznania, składająca się niemal wyłącznie z Niemców, wystósowała do pana ministra prośbę, aby pod tym względem uczynił zadość życzeniom ludności polskiéj i przynajmniéj w szkołach uzupełniających zaprowadził naukę języka polskiego, i jeżeli administracya centralna nie chce spełnić tak uprawnionego życzenia, to nie pozostaje nam nic innego, jak odrzucić podobne pozycye, jak niniejsze, które w głównéj rzeczy tylko zmierzają do tego, aby germanizować naszą młodzież. Dla tego upraszam pana ministra usilnie, aby zechciał poruszoną sprawę raz jeszcze rozważyć. Mówiliśmy o podobnych pozycyach etatowych i ich wartości lub bezwartości przy etacie kultu tak wyczerpująco i obszernie, że nie chcę przy tym etacie powracać raz jeszcze do tego. Jeżeli w administracyi szkólnéj w ogóle pamięta się o celu, żeby młodzież, wychodząca ze szkoły ludowéj, tak dalece posiadała znajomość języka niemieckiego, aby mogła w życiu posługiwać się niem dostatecznie, co również uważamy za potrzebne, to przedewszystkiem potrzebną jest rzeczą, aby w szkołach uzupełniających, które tak dobrze przygotowują do życia i czynności zawodowéj, uwzględniano język ojczysty interesowanéj w tem ludności. Już w komisyi budżetowéj wywodziłem, że nauka języka polskiego jest bardzo pożyteczną nie tylko *dla polskich, ale i dla niemieckich uczniów*, ponieważ w dziedzinie handlu i przemysłu spotykają się codziennie członkowie obydwóch narodowości; w interesie handlu i przemysłu samego jest zatem potrzebnem, aby się porozumiewali w obydwóch językach krajowych, w obydwóch językach ludowych, aby przy rozwijaniu się interesów mogli używać języka większéj części ludności. Dla tego prosiłbym pana ministra usilnie, aby postarał się o to, żeby przy urządaniu szkół uzupełniających uwzględniano w zupełności słuszne życzenia polskiéj i także pewnéj części niemieckiéj ludności. Jeżeli tak się stanie, natenczas z przyjemnością głosować będziemy za podobną pozycyą, dopóki atoli tak nie jest, musimy w obec niéj z góry zająć stanowisko odporne.

Wzmianka pana ministra o wiążącéj go prawnéj sytuacyi jest tylko relatywnie usprawiedliwioną, albowiem jeżeli istnieją prawne przepisy, będące w swéj wewnętrznéj treści fałszywe i mogące z tego powodu tylko fałszywie oddziaływać, to winniśmy z naszéj strony zwrócić na nie uwagę, aby je zniesiono. Jeżeli pan minister przyjdzie do tego przeświadczenia, to niechaj weźmie inicyatywę w sprawie prawnéj zmiany na tém polu, a jeżeli się wykaże, że istnieją tam nieodpowiednie stosunki, wymagające koniecznéj zmiany, to niezawodnie i Izba będzie skłonną do uchwalenia tejże. Mości Panowie, przyznaję chętnie panu ministrowi, że jeżeli się wcale niemałą sumę wstawi do etatu i to wyłącznie dla naszych prowincyi ojczystych, sumę przeznaczoną na kształcenie i wychowanie naszéj młodzieży, że to się w ogólności i w szczególności przyjąć powinno z wdzięcznością. Ale jeżeli przepis w celu téj pozycyi zawiera osobne polityczne ostrze przeciwko ludności polskiéj skierowane, natenczas dziękujemy za takie dobrodziejstwa wątpliwéj natury z powodu gorżkiéj domieszki, którą ludność polska bardzo dobrze odczuwa i nie chcemy ich, ponieważ uszczuplenie języka ojczystego uczniów polskich w naszych szkołach uzupełniających doprowadziło już do największych niedogodności — i pan minister wie sam, z jakiemi trudnościami nauczyciele tych szkół mają do walczenia, aby w nich młodzież utrzymać. Młodzieńcy ci uczęszczają na udzielaną tam naukę wcale niechętnie, wciągają ich formalnie do tych szkół z niechęcią i gwałtem. Ztąd też rezultaty takich szkół są relatywnie bardzo małe, a ponieważ są małemi, przeto żądamy stanowczo, aby przepis, mówiący o celu tego tytułu, zastósowany został do rzeczywistych potrzeb a nie był wyzyskiwany na cele polityczne. Jedynie w tem polega moje odporne stanowisko i powtarzam jeszcze raz prośbę moją, iżby pan minister zechciał moje wywody wziąć pod łaskawą rozwagę i postarał się w łonie swego wydziału o należyte lekarstwo.

(Brawo! na ławach polskich)

Na wczorajszem posiedzeniu *Izby deputowanych* sejmu, uczciwszy przez powstanie pamięć zmarłego co dopiero członka centrum dep. Bödikera, przystąpili posłowie do obrad nad etatem administracyi loteryjnéj, przy którym przyjęto żądanie pomnożenia losów o 30,000 przeciwko głosom wolnomyślnych, w imieniu których przemawiał deputowany

Po odpowiedzi ze strony ministra handlu powiedział **ks. Prałat dr. Jażdzewski:**

Meyer, występując przeciw tego rodzaju środkom pomnażania finansów. Przyjęto daléj rezolucyą, dotyczącą rozprzestrzenienia statystyki loteryi prywatnych. Przy etacie bezpośrednich podatków wywiązała się dłuższa dyskusya o odraczaniu apelacyi przeciwko opodatkowaniu, jako też o kwestyonowaniu deklaracyi podatkowych. Wolnomyślni depp. Schenck i dr. Meyer, jako też narodowo-liberalny poseł dr. Friedberg wytoczyli cały szereg skarg, w obec czego odpowiedział minister skarbu dr. Miquel, że urzędnicy postępują lojalnie i z taktem i nie pozwolą się sprowadzić z téj drogi agitacyą w prasie. Minister zapowiedział także projekt, dotyczący prędszego załatwiania apelacyi w wyższym trybunale administracyjnym.

W parlamencie uznano wczoraj za ważny wybór dep. Ahlwardta, lecz na wniosek deputowanego Knörcke (wolnom.) przekazano główne punkta protestu wyborczego kanclerzowi do bliższego zbadania. Przy etacie administracyi sprawiedliwości poruszyli wolnomyślni posłowie sprawę wyzwania na pojedynek prokuratora ze strony pewnego dyrektora sądu i żądali jednolitego uregulowania karnego postępowania a żądanie to poparło centrum i socyalni demokraci.

Co do jednolitości w postępowaniu karnem, to, jak oświadczył sekr. stanu Hanauer, toczą się rozprawy, które atoli chwilowo jeszcze nie są ukończone.

KORESPONDENCYE.

Berlin, 27 lutego.

(P. Fussangel a centrum.)

W sprawie wyborów w obwodzie: Arnsberg, Olpe, Meschede ogłaszają zarządy obydwóch frakcyi centrum w parlamencie i sejmie następujące oświadczenie:

„Deutsche Reichs-Ztg.“ w Bonn ogłasza w porannem wydaniu wczorajszém list naczelnego redaktora „Westphälische Volksztg.“ w Bochum, p. Jana Fussangla z dnia 11 b. m., wystósowany do tych, którzy go w miejsce ś. p. Piotra Reichenspergera chcieli wybrać do parlamentu i sejmu. W liście tym komunikuje p. Fussangel z pisma, wystósowanego do niego z Olpe, bez zastrzeżenia ze swéj strony, że tam do jego kandydatury przywięzują to znaczenie, iż prez postawienie „osobistości, która tkwi w szerokich kołach ludu, która z praktycznego życia wyrobiła sobie dostateczne zrozumienie niezadowalającego położenia drobnego rzemieślnika, robotnika i wieśniaka, która wreszcie przez swoją przeszłość daje rękojmię, że z rozsądkiem i energią występować będzie w obronie najważniejszych interesów wyborców“ — zaradzi się niebezpieczeństwu „dalszego pomnażania prawniczo-biurokratycznego żywiołu we frakcyi centrum“. P. Fussangel odrzuca wprawdzie „przeciwstawienie lewego skrzydła stronnictwa prawemu“, atoli nie występuje przeciwko przypuszczeniu, że takie „skrzydła stronnictwa“ istotnie istnieją. Przeciwnie zaleca się sam na kandydata wyraźnie jako „na lewem skrzydle stojący zwolennik centrum“ przedewszystkiem duchowieństwu, które wedle niego odznacza się stanowczo demokratycznym charakterem. Zarządy centrum w niemieckim parlamencie i w pruskiéj Izbie deputowanych nie mogą milczeć, gdy kandydat do tegoż centrum przeciwieństwa, które byłyby pożądane dla politycznych zamiarów i życzeń przeciwników z prawéj i lewéj strony, przyjmuje jako rzeczy istotne i rozróżnia lewe skrzydło stronnictwa od prawego; zarządy te nie mogą absolutnie przypatrywać się nieczynnie, pojawianiu się kandydatur jakieś prawego lub lewego skrzydła stronnictwa, w miejsce kandydatur niepodzielnego centrum. Ponieważ nadto ze strony stowarzyszenia wyborczego w Fredeburgu zażądano telegraficznego oświadczenia się frakcyi w téj sprawie, oświadczają zarządy w porozumieniu z obydwoma frakcyami niniejszem jak najstanowczéj:

Odpieramy rozróżnianie pomiędzy tak nazw. prawem a tak nazw. lewem skrzydłem centrum, tak w obrębie kraju, jak i w obrębie parlamentu i sejmu. Kto zajmuje inne stanowisko, stawa po za centrum i nie może być uznany z naszéj strony za kandydata centrum.

Berlin, 22 lutego 1893. Zarządy frakcyi centrum w parlamencie niemieckim i w pruskiéj Izbie deputowanych. (Nazwiska.)

1)

MASKA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

przez

Kazimierza Rojana.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

I.

Urmiński zamek.

Szybko mknęły sanki Romana Urmina po szklistéj drodze, wygładzonéj miejscami, jak posadzka, a lśniącéj w dali dwiema smugami przy świetle księżyca. Blado żółtawy miesiąc wzniósł się nad głową jadącego, niby kula metalowa, rozpalona do żaru i zakrzepła w tejże chwili, z obrazem dwóch nieszczęsnych braci, z których jeden nadział drugiego na widły i trzyma przed sobą. Od Dyablego Garbu, starego okopu z czasów szwedzkiego napadu, po którym wicher rzadko kiedy nie wyje, téj nocy mroźnéj nie dolatywał najlżejszy podmuch; głęboka cisza w polu, na lewo i w szpilkowym lesie na prawo, dozwalała łatwo odróżnić zgrzyt żelaznych okuć sanek, idących po lodzie w zatokę, od psiego ujadania gdzieś daleko za lasem. Dwa tęgie hucuły, podganiane mrozem, ziały rozpalonym śniegiem który oprószył im nozdrza, uszy i grzywy. Woźnicy Jędrzejowi zawisł biały wąs pod czerwonym nosem, a niedźwiedzi kołnierz u futra Urmina pobielał od chuchania. Urmin drzemał, a Jędrzej co czas jakiś zarzuciwszy lejce za kark, rozgrzewał skostniałe palce nożycowym ruchem ramion.

Nagle na skręcie, przy krzyżu, szarpnęły konie silniéj w bok, a jednocześnie ozwał się pomruk woźnicy:

— Szczeźnij!... tfy!

— Co tam takiego? — zauważył pan, wychylając głowę z kołnierza.

— A nic, zając pokiecutał przez drogę, ot tam około krzyża. Niesamowite jakieś, czy co?... stanął i stoi... widzi pan?

Urmin przechylił się w sankach, lecz zająca przy krzyżu, który właśnie mijali, już nie było: znikł w krzakach tarniny. Jędrzéj oglądnął się jeszcze kilka razy za siebie, nim uspokoił się zupełnie. W jego wieśniaczéj głowie zając ów, który na mogiłce przystanął, jak gdyby chciał spojrzeć na jego pana, nie był zwyczajnym zającem, ale duchem Konstantego Urmina, ojca Romana, który przed pięciu laty niedaleko téj mogiłki zginął. Że to on był, nie ulega wątpliwości, przecież duchy trzymają się miejsca, na którém rozstały się z doczesnością. Roman Urmin, wychyliwszy całą głowę z futra, rozejrzał się dokoła, odchrząknął i otworzył usta. Jakaś myśl zaniepokoiła go; zdawało się, że zawisła już u wylotu, lecz nie mogła w dźwięk się przemienić. Na dworze jednak nie było świadków, ani oczu ciekawych, więc ozwał się po krótkiéj chwili wahania:

— Czy to na tém miejscu pana znaleźli?

— A ot juści, że tu, właśnie na tym oto zakręcie — odrzekł woźnica, a uważając pytanie pana za przyzwolenie na dalszą rozmowę, skręcił się na koźle i zaczął:

— Pamiętam bardzo dobrze... Tak miesiąc ładniutko świecił, jak dziś, i mroźno było tak samo. Panna Justyna wysłała mnie była jakoś w piątek do miasta z baranami na sprzedaż...

— Uważaj na konie! — przerwał mu krótkim rozkazem Urmin.

Jędrzéj, skurczywszy czemprędzéj kark, wetknął głowę w kołnierz guńki, aż kudłata hyrca, ujęta w szczypce baraniéj czapki i sukmany, wygięła się ku górze. Zrozumiał, że pan znów nie chce słuchać smutnéj opowieści, która od roku, to jest od chwili powrotu młodego pana z dalekiego świata, jemu, Jędrzejowi, wisiała na języku; nawiązywał ją już kilka razy i nigdy nie mógł dokończyć.

— No, jak pan nie chce, to nie — pomyślał.

Sanki zsunęły się w dolinkę, zadudniły po moście i wjechały znów w parów po drugiéj stronie małéj rzeczki. Przez czas jakiś, oprócz słabego konturu ścian urwiska, nie można było nic dojrzeć; zwolna ściany się zniżyły, las się znów ukazał, a daléj między drzewami zabłysło kilkadziesiąt światełek w dwu szeregach, płonących jeden nad drugim.

Były to światła urmińskiego zamku, otoczonego dokoło przyległym parkiem, wyglądającym nocą na las rzadki. Jeszcze kilkadziesiąt kroków posunęły konie naprzód, jeszcze kilka razy sosny czy modrzewie przysłoniły częściowo szeregi błyszczących okien, i dopiero wtedy park otworzył się zupełnie i ukazał swoje serce: oblaną światłem księżyca, szarą, rozległą budowlę jednopiętrową, o dachu spadającym do wnętrza, z czterema narożnemi basztami, pozębionemi u szczytu w szarty. Sanki zatrzymały się przed zwodzonym mostkiem u głównéj sieni zamczyska.

Wolnym krokiem wstępował Roman na płytkie, kamienne schody, wysłane miękkiemi dywanami, w których noga grzęzła, niby w mchu podajnym. Na górze, w lewem skrzydle zamku grała muzyka. To ciszéj, to wyraźniéj dźwięki jakiéjś symfonii wpadały do przedpokoju, gdzie lokaj w zielonéj liberyi zdejmował futro z przybyłego gościa.

Młodzieniec stanął przed lustrem i przyglądał się sobie uważnie. Dwa świeczniki, uczepione po obu bokach olbrzymiego, weneckiego zwierciadła, oświetlały go od stóp do głowy. Był to mężczyzna w pełni męzkiéj dojrzałości. Frakowe ubranie dosadnie uwydatniało poprawnie zbudowaną postać o szerokiéj piersi, należytym wzroście, proporcyonalnych ramionach i pięknej kształtnéj głowie. Para siwych oczu spoglądała badawczo we własny obraz, jak gdyby chciała się przekonać, czy zwykła zmarszczka na czole i fałdy przy kątach ust znikły na dzisiaj, czy twarz ta blada, na któréj zwykle wśród samotnych rozmyślań malował się wyraz jakiejś głębokiéj, smętnéj namiętności, jakiegoś pragnienia olbrzymiego, a nigdy niezaspokojonego, wyraz zgnębionéj potęgi, zakutéj w twarde jarzmo, czy twarz ta dzisiaj przyoblekła należyty spokój i zastósowała się do sytuacyi i czarnego, balowego ubrania?

Uśmiechnął się po chwili z lekka, podciągnął w górę żywym ruchem dwa pełne ciemno-blond wąsy i przebiegł palcami po włosach, zsuniętych czapką na skroń lewą; był z siebie zadowolony. Teraz wyglądał na spokojnego, poczciwego hreczkosieja, który w ostatni dzień karnawałowy przyjechał do właściciela urmińskiego zamku, pana Seweryna Czarnomińskiego, na bal, po to, aby się dobrze najeść, napić, potańczyć trochę, ustąpić kilka razy grzecznie kobietom z drogi, postać z godzinkę przy zielonym stoliku i wrócić nad ranem do swego folwarku do kłopotów codziennych, utyskiwań na ciężkie czasy i pogadanek z żydkiem faktorem o tygodniowym jarmarku.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Niemcy.

* ***Berlin,*** 27 lutego. Hr. Ballestrem, przewodniczący stronnictwa centrum w parlamencie, wrócił dnia 26 bm. z Rzymu do Berlina.

— Wyższa rada kościelna w Oldenburgu postanowiła przesłać protest do parlamentu przeciw zniesieniu ustawy antyjezuickiéj. A więc teraz zaczynają już nawet w hecy téj brać udział urzędowe kościelne koła. Coby to było, gdyby biskupi katoliccy wobec takiego stanowiska władz kościelnych ewangelickich zajęli podobne stanowisko? Przeciw Jezuitom walczy się tylko oszczerstwami. Lecz to co przeciw nim wytaczają, to mogą katolicy *„z tem samem prawem“* zwrócić przeciw superintendentom, predykantom, miejskim misyonarzom i innym kościelnym ewangelickim kołom.

— Audyencyą w dniu dzisiejszym o godzinie 11 miała deputacya niemiecka u Ojca św. Na końcu byli reprezentanci katolickich związków akademickich Schäfer z Karlsruhe, Ruhe z Berlina i Vossen z Heidelbergu. Pierwszy z nich przemówiwszy do Ojca św., wręczył mu adres od akademików. Ojciec św. był przy dobrem zdrowiu.

— Ewangeliccy *„nauczyciele prawdy“*. „Köln. Volksztg.“ pisze, że ów profesor Achelis z Marburga, który w Barmen tak się rozwodził nad „moralnością jezuicką“, porównując ją taktownie z cholerą, zwrócił uwagę na siebie przed niedawnym czasem w inny sposób. Otóż wyraził się on w jednéj z rozpraw o składzie apostolskim, że „jest to legenda rzymska, w któréj nie ma śladu prawdy i którą trzeba usunąć z kościelnego użycia. Zaprotestował wtedy ewangelicki „Reichsbote“ przeciw owemu „filarowi“ swego kościoła. Teraz zaś spokojnie przedrukowuje mowę antyjezuicką tego samego „prawowiernego“ teologa, a całe zebranie narzuca się cesarzowi ze swoimi podziękowaniami za jego *„ewangelickie wyznanie“*. — Co sądzić o takich sprzecznościach.

— W kwestyi Jezuitów mnożą się teraz głosy w prasie, których wszystkich nie podobna poruszać. Charakterystyczne są żale „Börsenztg.“, na które zwracamy uwagę. Obawiając się, że większość parlamentarna będzie za zniesieniem wyjątkowéj ustawy przeciw Jezuitom, pociesza się to pismo geszefciarskie tem, że przecież jeszcze jest Bundesrat, który z rządem pruskim i z hr. Caprivim musiałby iść naprzód do Damaszku, zanimby przepuścił uchwałę parlamentu w téj sprawie. — W końcu pisze gazeta załośliwie: „...Mieliśmy już dosyć prądów rozkładowych pod nowym kursem; najprzód nawała socyalnéj demokracyi po upadku prawa przeciw socyalistom, potem zaniepokojenie niemieckich patryotów przez kurs ugodowy polsko-welficki; zaraz potem głębokie rozgoryczenie kół wolnomyślnych z powodu projektu szkólnego hrabiego Zedlitza, dalej wzrost fali antysemickiéj i wreszcie ostatniemi czasy agraryuszów szturm w Tivoli. Ale czemże by to było *wszystko razem* w porównaniu z gwałtownem rozjątrzeniem i zupełnem rozdarciem niemieckiego narodu na dwie części we wyznaniowéj walce się rozchodzące; taki zaś byłby skutek upokorzenia Prus w kwestyi Jezuitów. Połączyłoby się z tém zatracenie powagi, wpływów i zaufania rządu. Panującym, którzy w téj sprawie w ostatniej instancyi rozstrzygać będą, polecamy studyum historyi niemieckiéj w końcu 16 wieku...“

— Niebardzo pochlebne świadectwo wystawia pastor Stöcker protestanckim teologom, w mowie wypowiedzianéj przed kilku dniami. Wspomniawszy kilka przypadków z lat swéj młodości świadczących o obojętności w wierze duchownych ewangel. zwraca się do chwili obecnéj i mówi: „Pewien młody teolog rzekł do mnie: *„„Teraz już w nic nie wierzę, ani w bóstwo Chrystusa, ani w zmartwychwstanie, ani w wniebowstąpienie.““* Tak daleko doprowadziła go dzisiejsza nauka, Gdy dziś studenci siedzą razem, to często medycy, filozofowie, juryści są po stronie wiary, a teologowie po stronie niewiary.“ Gdy tak jest, toć lepiéj by było, gdyby ewangielicy starali się o naprawę tych stósunków, zamiast się porywać na Rzym.

Włochy.

* Stan zdrowia Ojca św. jest zupełnie zadowalający wedle zapewnienia pism rzymskich, ponieważ jednakże chodzi o to, aby Papież odpoczął po audyencyach i wyleczył się z chrypki, jakiéj się nabawił, przeto na prośbę dr. Lapponi przez piątek i sobotę nie przyjmował żadnych posłuchań. W niedzielę przyjmował Ojciec św. ambasadora austryackiego hrabiego Revertera-Salandra, wczoraj nadzwyczajnego posła cesarza niemieckiego, jenerała Loë, dzisiaj przyjmie ambasadora portugalskiego, jutro zaś ambasadora hiszpańskiego. Ambasadorowie ci wyrażą życzenia swych odnośnych władzców. Jenerał Loë przybył z swoją świtą na audyencyą, po któréj Ojciec św. zabrał go do swych apartamentów prywatnych i rozmawiał z nim pół godziny. Jenerał Loë złożył następnie wizytę Kardynałowi sekretarzowi stanu, Rampolli. „Osserv. Rom.“ wydaje nadzwyczajne dodatki, w których zamieszcza telegramy, jakie nadesłano Ojcu świętemu z okazyi jubileuszu biskupiego, między innemi znajduje się tam także łaciński telegram, wysłany przez dwunastu niższych prymanerów akwizgrańskiego gimnazyum cesarza Wilhelma.

— Manifestacye na cześć papieztwa w Rzymie, mianowicie pielgrzymki, stoją wolnomularskim pismom solą w oku. „Osserv. Rom.“ zwraca uwagę na to postępowanie nieprzychylnéj Kościołowi i papieztwu prasy i zbija rozsiewane przez nią fałsze i kłamstwa, zaznaczając, że pisma te wyrządzają krzywdę całemu ludowi rzymskiemu, i doprowadzą do tego, że w przyszłości nie przybędzie do Rzymu żaden cudzoziemiec, nie narażając się na niebezpieczeństwo zniewagi i groźby. Ostrzeżenie katolickiego organu jest bardzo na czasie.

Telegramy.

Paryż, 27 lutego. (Senat). Obejmując przewodnictwo senatu, wygłosił Julius z Ferry mowę, w któréj dziękował senatowi za to, że zniósł ostracyzm, który go dotknął. Daléj podnosił Ferry, iż publiczny porządek dzięki parlamentarnéj republice został utrzymany bez użycia środków gwałtownych i bez zakłócenia spokoju. Finanse zostały skonsolidowane, armia została na nowo zorganizowaną i w wysokim stopniu wzmocnioną. Są to objawy pełnych życia i trwałych rządów. Następnie mówił Ferry o zadaniach senatu. Harmonijna wspólna czynność jest prawdziwym wyrazem parlamentarnego rządu. Żaden z trzech czynników publicznéj władzy nie powinien drugiego absorbować. Senat nie może być nigdy organem niezgody i reakcyi. Senat nie jest bynajmniéj przeciwnikiem dobrych renowacyi i śmiałéj inicyatywy. Ferry zakończył, że republika jest dla każdego otwartą i przyjmuje wszystkich ludzi, ożywionych szczerością, rzetelnością i dobrą wolą. Z tego powodu nie potrzebują też republikanie wypowiadać sobie wojny.

Pkryż, 27 lutego. „Figaro“ donosi w artykule, podpisanym „Vidi“, że Freycinet, Floquet i Clemenceau wiedzieli o machinacyach towarzystwa panamskiego.

Paryż, 27 lutego. (Izba dep.) Na dzisiejszem posiedzeniu przyjęto 467 głosami przeciw 15 cały budżet.

Bruksela, 27 lutego. Z Kongo donosi druga depesza, że dawniejszy rezydent Katangi, Lippens, i towarzysz jego Debruyn polegli w bitwie z Arabami. Oficer Chaltin pobił Arabów na głowę pod Yadumta, tak, iż w wielkim nieporządku ratowali się ucieczką, pozostawiając broń i amunicyą. Uwolniono 80 niewolników.

Zofia, 27 lutego. Książe Ferdynand powróci, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, w tym tygodniu do Zofii.

Londyn, 27 lutego. Biuro Reutera donosi z Auckland, że król wysp Tonga, Jerzy I Tubou. umarł na influenzę.

Peszt, 27 lutego. Dunaj zalał już wiele miejscowości, a innym grozi niebezpieczeństwem, ponieważ ciągle rośnie.

XXVIII Sejm prowincyonalny.

Poznań, 27 lutego.

Na dzisiejszem posiedzeniu oznajmił marszałek sejmu, że w sali posiedzeń leży wyłożony do przejrzenia wykaz o stanie uchwalonych w r. 1892 przez XXVII sejm prowincyonalny przedmiotów.

Następnie przystąpiono do wyboru członków do poszczególnych komisyi, które mają obowiązek przedyskutowania przedłożeń i przedłożenia ich następnie sejmowi do uchwały.

Pierwsza komisya, pod przewodnictwem właściciela dóbr rycerskich Stubenrauch ma poruczone:

„Ogólne sprawy i zarządzenia związku prowincyonalnego, mianowicie naczelnéj administracyi kraju i urządzenia ogólnéj kultury krajowéj (zimowe szkoły rolnicze, ogrodowe, melioracya krajowa, fundusz zarazy bydlęcéj), zabezpieczenie od nieszczęść w robotniczéj prowincyonalnéj kasie wdów i sierot, instytucyą zabezpieczenia w razie inwaliditwa i na starość, inwentaryzacyą pomników i sztuki.“

Druga komisya, pod przewodnictwem barona Chłapowskiego ma poruczone sobie:

Sprawy budowy szos i dróg oraz prowincyonalnego stowarzyszenia zabezpieczenia od ognia.

Trzecia komisya pod przewodnictwem p. Kościelskiego, ma przeznaczone sobie:

Sprawy ubóstwa krajowego i sprawy korygendów, dalej sprawy przymusowego wychowania, opieki nad obłąkanymi, idyotami, głuchoniemymi, ociemniałymi, sprawy zakładu akuszerek.

Czwarta komisya pod przewodnictwem barona Massenbacha ma poruczone:

Główny etat krajowy, rezultaty obrachunkowe głównéj administracyi krajowéj, sprawy prowincyonalnéj kasy zasiłkowéj i banku rentowego kultury krajowéj, wszelkie wnioski o zapomogę dla spraw artystycznych, naukowych i dobroczynnych.

W posiedzeniach plenarnych sejmu nastąpi obecnie pauza, dopóki komisye nie przedyskutują poruczonych sobie spraw tak dalece, iż zbierze się dostateczny materyał na posiedzenia plenarne.

Następne posiedzenie odbędzie się prawdopodobnie w piątek dnia 3 marca 1893 r.

Sprawozdanie
Szpitala dziecięcego św. Józefa w Poznaniu
przy ulicy św. Piotra za rok 1892 opiewa:

Rok 1892 większą od lat poprzednich odznacza się frekwencyą. W klinice i poliklinice razem było 5,146 dzieci leczonych. Z tych przypada na klinikę 529 dzieci, które w 15,963 dniach bezpłatnie były utrzymywane, pielęgnowane i leczone, tak że na każde dziecko przeciętnie 30,1 dni przypada. Pozostało na rok bieżący 34 dzieci. W ciągu roku umarło 51 czyli 9,6%. W Poliklinice leczono i opatrywano bezpłatnie 4,617 dzieci.

Kąpieli solankowych wydano przez letnie miesiące 1) w poliklinice a) dla chłopców 4,770, b) dla dziewcząt 7,391; 2) w klinice 2,267. Razem 14,428. Kąpieli sublimatowych dla polikliniki 176.

Wobec tego ciągłego postępu i rozwoju w czynności szpitala tem boleśniejszym się staje ciągle wzrastający niedobór. Licząc koszta pomieszkania, utrzymania całkowitego, usługi, prania i pielęgnowania za każdy dzień chorego dziecka tylko po 0,50 m., w klinice, co przy wielkich i różnych potrzebach chorych dzieci jest bardzo nisko obrachowanem, wynosi deficyt z roku 92 marek 2,444,27, a dodawszy deficyta z lat ubiegłych razem marek 7,900,82.

Przy grożącéj epidemii cholery zaopatrzyć się musiał zakład na wyraźny rozkaz Wysoki rejencyi w aparat desinfekcyjny. Wydatek ten wynoszący 1.750,25 m., bardzo zaciężył na szczupłym etacie zakładu.

Pocieszającem jest wobec tego smutnego stanu funduszu, że Wysoki sejm prowincyonalny życzliwie oceniając pracę i pożyteczność zakładu, subwencyą roczną 4000 m. i na rok 92 udzielić raczył. Mamy nadzieję, że Wysoki sejm i nadal o szpitalu dziecięcym pomyśleć zechce i w miarę stanu funduszów swych na zakłady dobroczynne i w miarę rozwoju szpitalika pomocy nie odmówi. Również i sejmiki powiatowe niemal wszystkich powiatów Księstwa raczyły uwzględnić prośbę naszą do nich wystósowaną i przeznaczyły dla naszego zakładu małą roczną składkę.

W zamian za odebrane dobrodziejstwa od wysokich Władz prowincyonalnych i powiatowych przyjmuje zakład z największą zawsze gotowością bezpłatnie od tychże władz, przesłanych z wszystkich powiatów małych ciężko chorych pacyentów, którzy z jakiejbądź przyczyny w domu wyleczeni być nie mogą. Połowa chorych dzieci pochodzi z prowincyi.

Bardzo wielkie dobrodziejstwo wyświadczył Jego Eminencya ksiądz Kardynał Ledóchowski dla zakładu. Z funduszów zaległych przez królewski rząd w roku 1892 wypłaconych, przeznaczył bowiem kapitał 70,000 reńskich w papierach austryackich dla domu św. Józefa, a więc i w części dla szpitala dziecięcego. Kapitał ten po załatwieniu przepisów prawnych ma pozostawać według woli Dostojnego darodawcy pod osobistym zarządem Najprzewielebniejszego księdza Arcybiskupa, a odsetki służyć mają tymczasem dożywotnie osobom, które wyznaczył, a po ich śmierci domowi świętego Józefa. Chociaż więc tymczasem zakład dochodów z tego źródła pobierać nie będzie, to przecież w przyszłości stanie się dar ten, tak wielki i wspaniały, dla zakładu bardzo wielkiem dobrodziejstwem i główną podstawą bytu. Składamy na tem miejscu Jego Eminencyi księdzu Kardynałowi nasze najniższe podziękowanie.

W roku 1892 przesłał także Wielm. p. dr. Zielewicz, radzca zdrowia, 500 marek z warunkiem, aby legat ten nosił w sprawozdaniach tytuł fundusz imienia Maksymiliana Bułakowskiego.

Wszystkim naszym dobroczyńcom, a przedewszystkiem Wielebnym Siostrom Miłosierdzia u św. Józefa, pod których bezpośrednią opieką szpital pozostaje, składamy niniejszem najserdeczniejsze podziękowanie w imieniu pielęgnowanych troskliwie dzieci, a z ufnością w Bogu do dalszéj przystępując pracy, mamy wiarę i przekonanie, że wysokie Władze i dotychczasowi dobroczyńcy, znając i odczuwając sercem potrzeby nasze społeczne, nie odmówią nam nadal w obec rozwoju i wzrostu naszego Zakładu opieki, pomocy i poparcia.

Kuratoryum Szpitala dziecięcego w domu św. Józefa.

W. Jerzykiewicz, *Stanisław Motty,*
członek reprezentacyi miejskiéj. radzca sądu okręgowego i poseł.
Ks. kanonik Pędziński.

Skład członków Towarzystwa jak następujący: panie:

1) Marya Birnerowa ze Lwowa. 2) Cegielska z Poznania. 3) Księżna Czartoryska z Sielca. 4) Jakowicka z Poznania. 5) Jerzykiewiczowa z Poznania. 6) Hr. Marya Kwilecka z Oporowa. 7) Konstancya Łącka z Lipnicy, 8) Hr. E. Mielżyńska z Iwna. 9) Walerya Motty z Poznania. 10) Wanda Niegolewska z Poznania. 11) Sczaniecka. 12) Hr. Skórzewska z Czerniejewa. 13) Hr. Szołdrska. 14) Stefania Zychlińska z Poznania. Panowie: 15) Hr. W. Benz. Engeström z Poznania. 16) Ksiądz Goczkowski. 17) Władysław Jerzykiewicz. 18) Ks. Biskup Likowski. 19) Stanisław Motty. 20) Ks. kanonik Pędziński. 21) Ksiądz Zychliński.

Przełożona Zakładu jest Siostra Irena Łuszczewska.

Lekarzami zakładu są: radzca medycynalny dr. Osowicki i dr. Drobnik.

Stan kasy przedstawia się jak następuje:

Dochód		11,050 m. 97 fen.
Rozchód w roku bież.	13,495.24	
Deficyt z r. 1891	5.456.55	18,951 m. 79 fen.
	Deficyt	7,900 m. 82 fen.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek 28 lutego.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

* **Doniesienia urzędowe.** Król mianował radzcę rejencyjnego Meyera w Koblencyi wyższym radzcą rejencyjnym.

* *„Tageblatt“* tutejszy powtarza za „Orędownikiem“ jakieś wywody rzekomo nasze. Jeżeli „Tageblatt“, z nami się rozprawiać chce, niechaj swe informacye bierze z pierwszego źródła, a nie z pism tak kłamliwych jak „Orędownik“. Nigdzie *rządowi* niczem nie groziliśmy ani żadnych targów nie zapowiadaliśmy. To wszystko wymysły „Orędownika“, które w złéj woli także powtarza „Tageblatt“ żeby podnieść znaczenie „polskiego“ orgaun partyi Schwalbego, a ten albo kłamie albo nie rozumie najprostszych rzeczy.

* *Przypominamy,* że dziś o godzinie 8 wieczorem odbędzie się na sali p. Kempfa walne zebranie Banku Przemysłowców, na którem liczny udział członków bardzo jest pożądany.

* *W przyszły* poniedziałek, dnia 6 marca urządza tutejsze Koło Śpiewackie powtórny koncert, tym razem na rzecz poznańskiéj Opieki szkólnéj. Ceny miejsc zniżone. Nie potrzebujemy zachęcać publiczności, aby ze względu na piękny cel koncertu zapełniła po same brzegi salę Lamberta.

* **Na wczorajszem** zebraniu wydziału historyczno-literackiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk zabrał nasamprzód głos prezes Towarzystwa i w serdecznych słowach wspomniał o śmierci jednego z ostatnich reprezentantów świetnéj plejady naszych wieszczów, ś. p. Teofila Lenartowicza. Twórca lirenki nie rwał się do wyżyn, na których stanęli trzéj najwięksi reprezentanci naszéj poezyi, ale miał tę pociechę, że jego pieśni śpiewa lud. Lenartowicz zajmuje zaszczytne stanowisko pomiędzy słowikiem ukraińskim, Bohdanem Zaleskim a Wincentym Polem, a literatura zawsze imię jego łączyć będzie z nazwiskiem Kochanowskiego i Karpińskiego. Dla mówcy śmierć Lenartowicza to strata osobista bardzo wielka, bo zmarły był jego serdecznym przyjacielem. Jak żywo zajmował się Lenartowicz wszystkiem, co się tyczyło naszéj literatury, świadczy list jego, w którym wspomina o przesłanéj sobie rozprawie o Warneńczyku i dziękuje mówcy za przysporzenie Polsce jednego świętego męczennika! Pomiędzy ś. p. Lenartowiczem a mówcą, zawiązała się od lat wielu i trwała aż do końca ożywiona korespondencya, któréj ogłoszenie atoli ma wedle mówcy nastąpić niestety dopiero po jego śmierci. Sympatyczną ocenę działalności ś. p. Lenartowicza jako rzeźbiarza, mianowicie jako twórcy znakomitych płaskorzeźb, w których był mistrzem.

* **Zwracamy** uwagę na ogłoszenie magistratu, wzywające wszystkie tutejsze stowarzyszenia i zakłady miłosierne, aby wymieniły magistratowi osobę, któraby wzięła udział na wspólnéj naradzie nad utworzeniem drogi do wspólnego działania wszystkich tutejszych instytucyi miłosiernych.

P. konserwator Erzepki odczytał rozprawę p. Wilhelma Bogusławskiego, w któréj uczony petersburski broni przeciwko zaczepkom prof. Breoknera z Berlna (drukowanym w kwartalniku historycznym) tezy swéj, dotyczącéj południowéj granicy pierwotnéj słowiańszczyzny, za którą uważa rzekę Dunaj w całéj jéj rozciągłości od źródeł, aż do ujścia. — Rozprawę postanowiło zebranie wydrukować w najbliższym roczniku Tow. jeżeli autor na to się zgodzi. — Na członków Towarzystwa obrano ks. dr. Skrzydlewskiego i ks. Jeżewskiego.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś we wtorek krotochwila ze śpiewami i tańcami „Marszałkowska ulica“ czyli „Jeden dzień w Warszawie“.

Ceny zniżone.

W czwartek na benefis Kaźmirza Królikowskiego komedya Szekspira „Kupiec wenecki“.

* **Posiedzenie** rady miejskiéj odbędzie się jutro w środę dnia 1 marca o godzinie 5 po południu. Na porządku obrad pomiędzy innemi wybór pierwszego zastępcy pierwszego deputowanego miasta Poznania do sejmu prowincyonalnego.

* **Woda w Warcie.** Wodomierz przy moście chwaliszewskim wskazywał wczoraj rano 3,56 m., dziś rano 3,58 m., przybrała o 2 ctm.

* **Z Pogorzelicy** telegrafuje główny urząd celny, iż stan wody wynosił tam wczoraj 3,48 m., dziś 3,49 m., przybrała o 1 ctm.

* **Ze Sremu** telegrafuje radzca ziemiański iż stan wody wynosił tam wczoraj 2,98 m., dziś 3,05 m., przybrała o 7 ctm.

* **Uchwały** walnego zebrania członków kasy pogrzebowéj nauczycieli W. Ks. Pozn. powzięte dnia 30 grudnia r. z. (likwidacya kasy), otrzymały zatwierdzenie ministeryalne.

* **Poradnika dla Spółek** wyszedł nr. 4 ($2^1/_2$ arkusza druku); zawiera: Rozporządzenia ks. Patrona dotyczące: 1) zmiany ustaw, 2) organa Spółek, 3) rewizyi Spółek i Rady Nadzorsze w Spółkach. W części nieurzędowéj: 1) Istota i charakter prawny zastawów przez Józefa Thiela. 2) Ogólny pogląd na stan Spółek zarobkowych i gospodarczych w Niemczech w r. 1891/92 według sprawozdania F. Schencka przez dr. Józefa Kusztelana. 3) Choroby portfelu wekslowego, dr. Kusztelan. 4) Kasy oszczędności w państwie pruskiem w roku obrachunkowym 1891 i 1891/92 przez J. Kużaja. 5) Wypowiedzialne hipoteki amortyzacyjne, dr. Kusztelan. 6) Krakowskie stowarzyszenie pracy kobiet zarejestrowane z odpowiedzialnością ograniczoną, dr. Kusztelan. — Kronika (Rewizye Spółek). III zjazd prawników i ekonomistów polskich. Kalendarz walnych zebrań.

* **Przewodniczący** sądu ławniczego stwierdził wczoraj z akt dwukrotnego mordercy, gospodarskiego syna Kurasza z Plewisk, że w ostatnich dniach nadeszło tutaj orzeczenie prowincyonalnego zakładu dla obłąkanych w Owińskach, wedle którego ów Kurasz cierpi na pomieszanie zmysłów.

* **Z Wildy.** Nieruchomość przy ulicy Cesarzewicza nr. 5, narożnik ulicy św. Rocha, kupił od wdowy Gokschowéj mularz Giese z Wągrówca za cenę 12,000 marek i zamierza tam pobudować nowy dom mieszkalny. — Termin wyboru naczelnika gminy naznaczony został na dzień 13 marca.

* **Ciągnienie** trzeciéj klasy 188 loteryi pruskiéj odbędzie się w dniach 20, 21 i 22 marca. Losy odnowić należy do 16 marca godziny 6 wieczorem.

* **Majętność Szkaradowo** w powiecie rawickim, obejmującą 212 ha. obszaru nabył dr. Haukowitz za cenę 101,000 m., majętność rycerską Wielowieś w powiecie inowrocławskim, 186 ha. obszaru, kupiec Izydor Götz za 69,000 m., a majętność Zmysłowo, 600 ha. obszaru, kupiec Schreiber z Wrześni za pośrednictwem tutejszéj ajentury pod firmą Drwęski i Langner.

* **Gębice.** Role wsi Suszewa, zakupione powoli od tamtejszych gospodarzy i przyłączone do folwarku Ossuwiec, złączone zostały obecnie wraz z tym folwarkiem w jeden obwód gminny Ossuwiec.

* **Bydgoszcz.** W miejsce dr. Nagel, przeniesionego do Akwizgranu, został radzcą szkólnym przy tutejszéj rejencyi dr. Waschow ze Sląska.

* **Kraków.** (Wiec katolicki). Czynności komitetu zajmującego się urządzeniem wieca katolickiego w Krakowie, doznały pewnéj zwłoki z różnych powodów od członków tego komitetu niezależnych. Posłużyło to za powód rozgłaszania różnych, nawet telegraficznych wiadomości po wiedeńskich gazetach, jakoby komitet przestał już funkcyonować, a mianowicie przewodniczący od prac jego się cofnął. Radość ta była przedwczesną, a komitet ma dzisiaj, po świeżo odbytem uroczystem zebraniu na cześć Ojca św. w dzień biskupiego jubileuszu, bardziéj niż kiedykolwiek pewność, że wiec katolicki zgromadzi w Krakowie katolików z całego kraju, dbałych o duchowne i materyalne dobro nasze.

Oznajmiamy przeto w tém tymczasowem doniesieniu, że wiec katolicki zbierze się w Krakowie pod koniec maja albo w początkach czerwca, wedle tego, jak prace przedwstępne zostaną ukończone. Odbywać się będzie prawdopodobnie przez dwa dni, a dzielić na następujące sekcye: 1) dla przemysłu i rękodzieł, 2) rolnictwa, 3) wychowania publicznego, 4) życia katolickiego, bractw i rozkrzewiania wiary, 5) nauki i sztuki, 6) dziennikarstwa i piśmiennictwa. Sekcye te, które w miarę potrzeby zakres swój rozszerzać mogą, będą odbywały posiedzenia w osobnych salach, rezolucye zaś przez nie powzięte, uchwalane będą na wspólnych posiedzeniach. Oprócz tego odbywać się będą uroczyste zebrania.

Prosimy tedy wszystkich, którzyby w sekcyach chcieli stawiać rezolucye lub wnioski i takowe omawiać, aby najpóźniéj do 1 maja b. r. przesłać je chcieli w dosłownem brzmieniu, referaty zaś przynajmniéj w obszernem streszczeniu, tak, aby następnie do druku podane być mogły.

Mowy, referaty i rezolucye będą wydane w osobnéj książce, w któréj spis członków wieca katolickiego zamieszczony także będzie. Bliższe szczegóły, oraz warunki udziału zostaną niebawem ogłoszone. Wszelkie pisma i listy adresować należy pod adresem: „W. X. Jan Łabaj, wikaryusz katedralny w Krakowie na Zamku“.

Komitet zwrócił się już do Stolicy św. z prośbą o błogosławieństwo dla swego przedsięwzięcia, nadto do Najprzewielebniejszych XX. Biskupów w naszym kraju z prośbą o udział i poparcie tego zebrania w tém przekonaniu, że daje początek do dalszéj wspólnéj pracy i narad, o któ-

rych pożytku dla Kościoła i kraju naszego ani chwili nie wątpi.

W Krakowie, dnia 24 lutego 1893.

Hr. Andrzej Potocki, prezes. X. prałat Ckotkowski, komisarz książęco-biskupi. Dr. Wł. Markiewicz, I wiceprezes. Tomasz Chęciński, radny miejski, II wice-preses.

* **Popieranie i rozszerzanie prasy katolickiéj.** „Stowarzyszenie katolickie dla rozszerzenie dobréj prasy" w Chiavari ogłasza, że w roku ubiegłym rozsprzedało 31,677 egzemplarzy dzienników katolickich, 24,064 egzemplarzy takichże tygodników a 17,396 egzemplarzy innych dzieł i broszur — razem 73,137 egzempl. Niestety! u nas inaczéj.

* **W Japonii.** Jak we wszystkiem innem, tak i w wychowaniu następcy tronu, w Japonii zerwano z tradycyą. 14-letni książę Haru (po japońsku Wiosna) nosi mundur europejski i uczęszcza do szkoły szlacheckiéj, urządzonéj również na wzór europejski. Na rozkaz cesarza, do szkoły nie przychodzi wówczas tylko, kiedy jest chory. Za rok następca tronu ma wybrać sobie jeden z języków europejskich dla studyów specyalnych przez lat trzy, poczém na lat kilka wyjedzie do Europy dla uzupełnienia wykształcenia swojego. Już obecnie umie on zjednywać sobie sympatyę w kraju. Tak n. p. niedawno zwiedzał koszary artyleryi i nagle oświadczył, że jest głodny. Towarzyszący mu oficerowie byli w niemałym kłopocie, bowiem w koszarach znajdował się tylko czarny chleb żołnierski. Sprowadzono jednakże na prędce jakąś potrawę mięsną. Książę Haru odmówił jéj spożycia, oświadczając, że jest żołnierzem, będzie więc jadł to, co inni żołnierze. Z wielkim apetytem spożył podany mu kawał chleba czarnego, a nazajutrz kazał przynieść sobie do pałacu cały bochenek. Opowiadając o tém, dziennik japoński „Nippon" dodaje, że Haru będzie zapewne jednym z najpopularniejszych cesarzów japońskich.

* **Ofiary wojny.** Według świeżo ogłoszonéj statystyki, w wojnie francusko-pruskiéj w r. 1870—1871 armia niemiecka miała 116,821 rannych żołnierzy i oficerów; z tych wyzdrowiało 95,566, zmarło w szpitalach 11,023, padło na polu bitwy 6223. W liczbie owéj 11,041 żołnierzy otrzymało rany w głowę, 1922 w szyję, 11,495 w tułów, 4553 w brzuch, 33,914 w ramiona, 43,952 w nogi. A zatém kule trafiały stósunkowo najwięcéj w ręce i nogi.

* **Szybkość konia.** Jeden z obywateli powiatu opatowskiego przyprowadził na jarmark kilka zwyczajnych fornalskich koni na sprzedaż. Jeden z nich wyrwał się z placu jarmarcznego i drogą, którą go do miasta prowadzono, pocwałował ku domowi. Było to około godziny 11 zrana. Skłopotany właściciel puścił się natychmiast w pogoń, widząc jednak, iż koń dąży ku domowi, wrócił na jarmark. Przybywszy z jarmarku do wsi, dowiedział się, że koń przybiegł do wsi w samo południe t. j. około godziny 12. Ponieważ odległość majątku od miasteczka wynosi z górą trzy mile, dezerter przeto przebiegł tę przestrzeń w niespełna godzinę czasu.

* **Kalendarz.** Jutro w środę 1 marca śś. Albina B. i Antonina m.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 48. Zachód o godzinie 5 minut 38.

* ***Z prowincyi.*** Jubileusz papiezki dnia 19 lutego roku bieżącego obchodzono świetnie w Lewicach w powiecie międzyrzeckim, majętności należącéj do barona Bernarda Haza-Radlic. Przed mieszkalnym domem na werandzie powiewały białe i żółte chorągwie, cały dom był rzęsiście oświecony, kościół również, domy rządcy, gorzelanego i gospodarzy wiejskich świeciły jasno, reszta jak kto mógł, ale w żadnym domku nie było ciemno.

Od godziny szóstéj począwszy, strzelano w odstępach z moździerza. Nadto pozapalano na 4 pagórkach beczki smolne, tak, że patrzącemu z daleka zdawało się, jakby łuna pokrywała całe niebo nad Lewicami.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 27 lutego.

BAZAR. Pani Ostaszewska z Królestwa Polskiego, pani Skarzyńska ze Spławia, Unrug z Mełpina, dr. Szuldrzyński z Lubasza, hr. Grudziński z Osieka.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Ks. proboszcz Bielewicz z Wałkowa, hr. Żółtowski z Czacza, Nitkowski z Zajezierza, Rychłowski z Orpiszewka, Bleeker Kohlsaat ze Słupi, Thiemann z Bünde.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL VICTORIA. Ksiądz Hulewicz z Krobi, Majewski ze Zbytek, pani Kowalska z Wysoczki, dr. Dziembowski z Roszkowa, Kamieński z Torunia, Chruściełski, Pawiński i Rauchut z Królestwa Polskiego, Kulczyński z Zielonejgóry, Schiller z żoną ze Staśkówca, Müller z Sędziwojewa, Klatt z żoną z Piechowa, pani Reiman z Chełmna, dr. Loewenthal z Berlina, Stumpf z Wrocławia, Hartmann z Hamburga.

Gopodarstwo, handel i przemysł.

Berlin, 27 lutego. Miejskie targowisko centralne. (Urzędowe sprawozdanie dyrekcyi). Na sprzedaż spędzono (wliczając spęd wczorajszy i przedwczorajszy) 4081 sztuk bydła rogatego, 9444 sztuk trzody chlewnéj (między niemi 410 bakunów), 1411 cieląt, 8927 skopów. — Bydło rogate. Targ odbył się po cenach wyższych dość gładko i wszystko rozkupiono. Do I i II. gatunku zaliczono około 2000 sztuk. Płacono za gatunek I 55—58 mk., za gatunek II 48 - 52 mrk., za gatunek III 42—46 mrk., za gatunek IV 36—40 mrk. za 100 funt. wagi mięsnéj. Trzoda chlewna. Z powodu stósunkowo drobnéj podaży i mimo bardzo słabego eksportu był handel ożywiony; ceny pociągały i wszystko rozkupiono. Płacono za gat. I 60 mrk., za wyborowe wyżéj, za gatunek II 58—59 mrk., za gatunek III 54—57 mrk. za 100 funt. przy 20 prct. tary za sztukę. W Bakunach nie było wielkiego obrotu; były one po większéj części w ręku firmy, która sama bije. Cielęta. Już wczoraj sprzedano do 1000 sztuk a dziś resztę, płacąc nawet ponad notowanie. Płacono za gatunek I 58 - 62 fen., za wyborowy towar wyżéj, za gatunek II 51 - 57 fen., za gatunek III 4050 fen. za funt wagi mięsnéj. — Skopy. Przy lżejszym obrocie nie było żadnéj zmiany w cenie w stósunku do zeszłego poniedziałku; pozostało bardzo mało co na targu. Płacono za I gat. 37—40 fen., za najlepsze angielskie jagnięta 44 fen., za gatunek II 32—36 fen. za funt wagi mięsnéj.

Waga mięsna jest to waga wszystkich czterech ćwiartek na które zapłacona za sztukę cena, lecz po odciągnięciu przyciężkowéj wartości za skórę, łeb, nogi, trzewia itd., rozdzielona została.

(K) **Poznań,** 28 lutego. (Sprawozdanie giełdowe.) Stan powietrza: pogodnie.

Okowita: słabo.

Cena wypowiedz. —,—, Wypowiedziano —,—, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50 ta 50 80 m., 70 ta 31,30 mrk., luty 50-ta 50,80, 70-ta 31,30, m., maj 50-ta —,— m., 70-ta —,— m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 50,90 m., 70-ta 31,40 m., kwiecień 50-ta —,— m., 70-ta —,— mrk.

Bydgoszcz, 27 lutego 1893.

Pszenica 140—148 mk. najlepsza ponad notowanie.

Żyto według jakości 112—122 mrk.

Jęczmień według jakości 120—128 mrk., dla browarów 129—138.

Owies 125—135 m.

Groch na paszę 120—130 m., wrzący 140—160 m.

Okowita 32,00 m.

Szczecin, 27 lutego 1893.

Pszenica słabo, za 1000 kilogr. w miejscu 145—151 m., na luty —,— pł., na czerwiec-lipiec 154,5 płc.

Żyto słabo, za 1000 kilogr. w miejscu 123—126 mk., na luty —,— płc., na czerwiec-lipiec 133,25 płc.

Wrocław, 27 lutego 1893 r.

Żyto (za 1000 funt.) — wypowiedziano — centn. — Cena wypowiedziana —,— mrk., luty 133,00 żąd., kwiecień-maj 135 żąd., maj-czerwiec 138,00 żąd., czerwiec-lipiec 139,00 żąd.

Okowita (za 100 litr. a 100%) excl. 50 i 70 mrk. podatku konsum., —;— wypowiedziano —,— litr. upłyn. wypowiedzenie —,— m., na luty (50-ta) 51,00 żąd., (70-ta) 31,50 żąd., kwiecień-maj 32,70 żąd.

Cena wypowiedziana na dzień 28-go lutego: żyto 133,00 mrk., pszenica —,— mrk., owies 133,00 mrk., rzep —,— mrk. oléj rzepiowy 55,00 mrk. — Cena wypowiedz. okowity (excl. 60 mrk. podat. konsumpcyjnego) dnia 27 lutego: (50-ta) 51,00 mrk. (70-ta) 31,50 mrk.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki naj. wyż. M.	F.	naj. niż. M.	F.	średni naj. wyż. M.	F.	naj. niż. M.	F.	lekki towar naj. wyż. M.	F.	naj. niż. M.	F.
Pszenica biała	15	00	14	80	14	50	14	00	13	00	12	50
Pszenica żółta	14	90	14	70	14	40	13	90	12	90	12	40
Żyto	13	00	12	70	12	60	12	20	12	00	11	70
Jęczmień	14	90	14	20	13	20	12	80	12	40	11	40
Owies	13	60	13	40	13	00	12	80	12	30	11	80
Groch	16	00	15	00	14	50	14	00	13	00	12	00

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR. piękny		średni		pośledni	
Rzep 100 klg.	23	00	22	00	20	20
Rzepik zimowy „ „	22	20	21	20	20	20
Siemię lniane „ „	—	—	—	—	—	—

Hamburg, 27 lutego. — Okowita spok., za luty 23— żąd., luty-marzec 22⅜ żąd., kwiecień 22¼ żąd., maj-czerwiec 22½ żąd. — Kawa good average Santos za marzec 85—, za maj 82⅝, za wrzesień 82½, za grudzień 81¼. Usposobienie: potw. Obrót —— miechów.

Magdeburg, 27 lutego. — Cukier ziarnisty excl. work. 92% 15,15, cukier ziarn. excl. 88% 14,45, cuk. ziar. excl. 75% Rendem. —,—. Drugi produkt exc., 75% Rendem. 11,95, Usposobienie: spok. ff. Rafinada chlebowa 27,75, f. Rafinada chlebowa II 27,50, mielona raffin. z beczką 28,00, miel. Melis I z beczką 26,25. Spok. — Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za luty 14,00— płc., 14,05— żąd., marzec 14,02½ płc., 14,05 — żąd., kwiecień 14,12½ płc., 14,15— żąd., maj 14,25— płac., 14,27½ żąd. Słabiéj. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu

w lutym.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
27. Po połud. 2	748,8	Z. umiark.	pogodnie	+ 8,5
27. Wiecz. 9	751,4	spokojnie.	pogodnie	+ 2,1
28. Rano 7	751,8	NW. słaby.	pół pogodnie[1])	+ 0,6

[1]) Rano śron.

Dnia 27 lutego maximum ciepła + 8,7° Cel.
„ 27 „ minimum „ — 0,6° „

(Nadesłano.)

FABRYKA

papierosów i tureckich tytuni

(1093)

„VULKAN"

I. F. J. KOMENDZINSKI W DRZNIE,

Zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Telegram giełdowy.

Berlin, 28 lutego 1893 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	27	28
Pszenica słabiej.		
na kwiecień-maj	153 25	152 —
na czerwiec-lipiec	155 75	154 75
Żyto chwiejno.		
na kwiecień-maj	133 25	132 —
na czerwiec-lipiec	136 —	134 75
Oléj rzep. słabiej.		
na kwiecień-maj	52 10	52 —
na maj-czerwiec	52 10	52 —
Okowita słabo.		
eksportowa	34 10	34 20
na luty marzec	33 10	33 30
na kwiecień-maj	33 60	33 60
na maj czerwiec	33 90	33 90
na czerw.-lipiec	34 50	34 50
na sierp.-wrzesień	35 30	35 40
spożywcza	53 70	54 —
Owies		
na kwiecień-maj	142 —	141 25
Wypowiedziano:		
żyta węgpli		
okowity kw. ekp.	50,000	30,000
„ „ spoż.	0,000	

	25	27
Niem. 3% poż. pań.	87 90	87 90
Consol. 4%	107 60	107 60
Consol. 3½%	101 25	101 40
Pozn. 4% l. zast.	102 90	102 70
Pozn. 3½% l. zas.	98 25	98 25
Pozn. listy rent.	103 25	103 30
Poznań. oblig.	97 —	97 —
Austr. banknoty	168 60	168 60
Austr. renta srbr.	82 90	83 —
Ros. banknoty	215 75	216 75
Ros. listy zastaw.	101 —	101 30
Pols. 5% lis. zas.	67 60	68 10
Pols. likw. lis. zas.	— —	65 90
Węg. 4% renta zł.	97 75	97 90
Węg. 5% „ pap.	85 10	85 10
Austr. kred. akcye	181 90	183 20
Lombardy	49 50	51 50
Disconto com.	196 40	197 90

Usposobienie: stale.

Szczecin, 28 lutego 1893 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	27	28
Pszenica słabo.		
na kwiecień-maj	151 50	151 —
na maj czerwiec	153	152 50
Żyto słabo.		
na kwiecień-maj	129 50	128 50
na maj-czerwiec	131 —	130 50
Oléj rzep. słabo.		
na kwiecień-maj	52 25	51 50
na wrześ.-paźdz.	52 25	51 50

	27	28
Okowita stale.		
w miejscu eksport.	32 40	32 30
na kwiecień-maj	32 50	32 40
na sierp.-wrześ.	34 50	34 40
Petroleum		
w miejscu	10 35	10 35

Bekanntmachung.

Wir beabsichtigen, Vertreter aller in hiesiger Stadt bestehenden **Wohlthätigkeits-Vereine u. -Anstalten** zu einer Besprechung behufs Anbahnung eines **Zusammenwirkens der kommunalen, kirchlichen, Stiftungs- und Vereins-Armenpflege und Wohlthätigkeit** einzuladen, und ersuchen hierdurch die Vorstände der betreffenden Vereine und Anstalten, uns baldigst eine zur Vertretung des Vereins oder der Anstalt berufene Persönlichkeit namhaft machen zu wollen (1307)

Posen, den 17. Februar 1893.

Städtischen Armen-Deputation.

Niżéj podpisany Bank przyjmuje: (138)

Drobne oszczędności od 10 fen. do 1 mrk. po **3%**, kwoty większe, każdego czasu płatne po **3½%**, a za trzymiesięcznem wypowiedzeniem po **4%**.

Bank

Związku Spółek Zarobkowych.

Dr. Kusztelan.

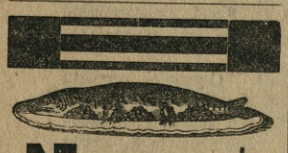

Na post

polecamy

codziennie świeże ryby jak: **łososia. węgorze, sole, turboty, homuchle, sędacze, łupacze** i inne;

dalej:

łososia wędzonego i marynowanego, **węgorza** wędzonego i marynowanego **śledzie bałtyckie,** matjasy i śledzie opiekane,

sardynki ruskie w słojkach i sądecz., **sardele brabanckie** i

sardynki francuzkie w oliwie w puszkach w 6 rozmaitych gatunkach, **minogi elbląskie,**

Sery: szwajcarski, tylżycki, ruski, limburski, holenderski, edamski, ziółkowy, Camembert, Gervais, neufchatelski, Roquefort, parmezan i harceński, **Kawior** astrachański i amerykański, **marmelady** w eleganckich w dwufuntowych porcelanowych puszk. w 25-ciu rozmaitych gatunkach, **Jarzyny, owoce i grzyby** suszone i konserwowane (1226)

Ed. Feckerta jr. Nast.

Właściciele:

Laskowski i Andruszewski.

Poznań, narożnik ul. Berlińskiéj i Wiktoryi.

KRÓTKI

KATECHIZM

RZYMSKO-KATOLICKI

ułożył

X. Biskup E. Likowski

Suffragan i Administrator Archidyecezyi Pozn.

Czwarte wydanie.

Cena egzempl. oprawnego 35 fen. z przesyłką 45 fen. Kto zamówi 60 egzempl. lub 100, otrzyma przesyłkę franko. Do 10-ciu egzemplarzy 11-ty w dodatku. Odwrotnie wysela

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Wiązanka Mirry.

Rozmyślania na cześć Przenajśw. Męki Zbawiciela

i ćwiczenia duchowne

z rozmaitych ksiąg pobożnych zebrane.

Cena za egz. **75 fen.**, z przesyłką **85 fen.** Oprawny egzempl. **1 mrk.**, z przesyłką **1,10 mrk.** — Poleca i odwrotną pocztą wysyła

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Cenniki na życzenia gratis i franco.

A. Andruszewski,

Wielka Rycerska ul. Nr. 8.

Magazyn mebli

i zakład dekoracyjny do całkowitych urządzeń pokojowych w różnych stylach.

Z uwzględnieniem cen najumiarkowańszych polecam: tylko doborowe i trwałe meble do **2** pokoi za **196 Mrk.** do **3** pokoi za **470 Mrk.** wykwintne do **3** pokoi **975 Mrk.** itd. stósownie do wymagań gustu i rozmiarów pomieszkania. (220)

Wielki wybór pluszy, materyi jedwabnych, gobelin, krepy i satynety. **Portyery** w najnowszych deseniach są zawsze na składzie.

Kobierce Smyrna, Velvet i w innych gatunkach po bardzo tanich cenach począwszy od 9 m.

Cenniki na życzenia gratis i franco.

Samowary

rosyjskie i **przybory do takowych, zastawy niklowe do kawy i herbaty, maszyny do kawy, tace** wszelkiego rodzaju, **kosze do kwiatów, umywalki** kompletne i **garnitury umywalkowe, klatki, dzwonki** i t. d. w wielkim wyborze poleca (922)

J. Krysiewicz

Skład sprzętów kuchennych i domowych

Św. Marcin nr. 65.

Bank Ziemski w Poznaniu.

(Kapitał zakładowy 1,200,000 M.)

Pośredniczy **w parcelacyi,** w urządzaniu **włości rentowych,** w kupnie i sprzedaży lub wydzierżawianiu majątków ziemskich.

Podejmuje się w tym celu potrzebnych **regulacyi** hipotek. (135)

Przyjmuje **depozyta** od 100 M. począwszy pod następującemi warunkami:

a, od złożonych pieniędzy płaci bank obecnie 4%;

b, depozyt płatny jest za półrocznem wypowiedzeniem;

c, jeżeli deponent robi interes przez Bank lub Spółkę Ziemską w Poznaniu albo w Toruniu, depozyt płatny jest na żądanie natychmiast, bez wypowiedzenia.

Zarząd.

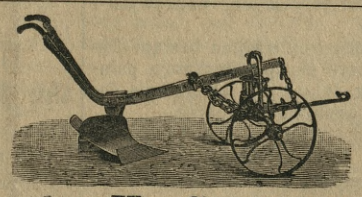

Fabryka H. Cegielskiego

w Poznaniu

poleca na zbliżającą się porę Szanownym Interesentom:

Pługi,

Samochody Gutowskiego, na **buszce,** do **miałkiéj órki** (7″) po 48 marek za sztukę, do **głębokiéj órki** (10″) po 51½ marki za sztukę, **podrzynacz** dodający się na żądanie kosztuje osobno 6½ marki za sztukę. (1254)

Uprasza się o łaskawe **wczesne** zamówienia.

Pasy skórzane

bawełniane, parciane i z sierci wielbłądziéj.

Skórę angielską na pasy. (866)
Gumowe płyty, sznury, węże etc.
Asbest ogniotrwały opakunek w płytach i sznurach.
Aparaty szklane z stacyi Dr. Delbrücka w Berlinie.
Smarowniki Tovote, Stauffera etc. do stałego tłuszczu.
Tłuszcz stały do powyższych smarowników (oszczędność w oliwie 90%).
Worki do zboża.
Płachty na lokomobile poleca

Z. MAZURKIEWICZ,

Fabryka pasów,

oraz skład technicznych towarów dla gorzelni i cukrowni.

Poznań, Bismarka ulica nr. 10.

Folwark Żabikowo,

należący do J. Wielmożnego **Hrabiego Augusta Cieszkowskiego** a leżący w powiecie zachodnio-poznańskim nad torem kolei żelaznéj Poznańsko-Wrocławskiéj (przystanek), ma być od **1-go lipca 1893 wydzierżawionym.** (1301)

Odległość od Poznania: koleją żelazną 6,5, drogą 2,1 km.

Areał: 400 morgów.

O innych szczegółach dowiedzieć się można w kancelaryi adwokatów: **Głębockiego,** notaryusza, i **Cichowicza w Pozaniu przy placu Sapieżyńskim Nr. 2.**

St. Opieliński

Fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku

w Krotoszynie

poleca (1661)

Świece ołtarzowe

wyrabiane stósownie do przepisów kościelnych z czystego wosku pszczelnego, białe i żółte, ceny zwykłe.

Wysyłki uskutecznia się odwrotnie i franco.

Dla cierpiących na liszaje

suche, wilgotne, liszaje i połączone z niemi nieznośne **„świerzbienie skóry"** leczy pod gwarancyą nawet u tych, którzy nigdzie nie znaleźli ulgi **„Dr. Hebras Flechtentod".** Sprowadzać można z **St. Marien-Drogerie w Gdańsku.** Breitg. nr. 10.

Zakład malowania na szkle

A. REDNER,

Wrocław, Monhauptstr. nr. 7.

Zakład artystyczny,

specyalność

oszklenia kościołów.

Ceny tanie.

KUCHARKA

w średn. wieku, wyuczona gotow. przy kucharzu na wsi i w hotelu w mieście, umiejąca gotować bardzo wykwintnie, robić leguminy, kremy, pasztety, piec ciasta, ładnie prasować, obezn. z gosp. wiejsk. Świad. i rekom. kilkol., poszukuje miejsca u księdza. Łaskawe oferty upr. pod lit. **Michalina K., Poznań. Wiedeńska ul. 3, I piętro na lewo.**

Importowany czystéj krwi oldenburgskiéj do rozpłodu zdatny

stadnik

od dwóch lat używany w oborze w **Miedzychodzie,** st. kolei żel. Srem, jest tamże za cenę przystępną na sprzedaż. (1288)

Organista

żon., biegły w swym zawodzie, grywający na dętych i rzniętych instrumentach, co może poświadczyć Wiel. Ks. Łrob. Osiński z Swiątkowa, poszukuje miejsca od 1 kwietnia r. b. Adres: **Adam Ogórkiewicz,** organista w **Świątkowie p. Ustaszewo** (Kornthal) (1306)

Młodą

wiejską mamkę

polecić może (1305)

Katarzyna Markwardt,

Wodna ulica nr. 8.

Ministranturę

czyli **sposób służenia do Mszy św.** z niektóremi uwagami dla ministrantów, stron 24, poleca w cenie 5 fenygów za egzemplarz

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Śty Marcin nr. 16/17.

Za redakcyą odpowiedzialny Masław Zmorski z Poznania — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.